

## Rozdział piętnasty: To nie to

Zuzanna siedziała zamyślona przy kuchennym stole, na którym stał kubek gorącej kawy, a świeże rogaliki kusily swoim zapachem, jednak jej myśli krążyły wokół wydarzeń z ostatnich lat. Zastanawiała się nad tym, jak życie potrafi zaskakiwać i niezależnie od poczynionych planów, ono i tak przynosi wiele własnych korekt. Jeszcze nie tak dawno zaczynała wszystko od nowa i tylko zbieg okoliczności sprawił, że nie musiała szukać pracy, dzięki której mocno stanęła na nogi. Poznała Pawła i kiedy mur, jakim się otoczyła oraz mocne postanowienie, że już nigdy nie pozwoli żadnemu mężczyźnie na wkroczenie do jej życia, powoli zaczęły się kruszyć, on odsunął się od niej i kontakt między nimi się urwał. Cieszyła się jednak z odnowionych kontaktów z przyjaciółmi z dawnych lat.

Kiedy po pamiętnej rozmowie z matką myślała, że już nigdy się z nią nie spotka, nawet nie przypuszczała, że nie miną dwa lata, a one będą nadganiać stracony czas. Zupełnym zaskoczeniem była dla niej decyzja matki o przekazaniu jej mieszkania, a gdy tylko o tym pomyślała, aż się do siebie uśmiechała. Przecież jeszcze nie tak dawno zastanawiała się, jak zdoła opłacić swoje niewielkie mieszkanie, a tu teraz jest właścicielką dwóch, co prawda oddalonych od siebie setki kilometrów, lecz należących wyłącznie do niej, a o fundusze na opłaty związane z ich utrzymaniem też już się nie musi martwić. Gdy dotarła myślami do tego, co powinna jeszcze w swoim życiu zrobić, przypomniała sobie o kursie prawa jazdy, usiadła więc do komputera, poszukała odpowiadającej jej szkoły i jeszcze tego samego dnia została kursantką.

Pomimo, iż na naukę poświęcała każdą wolną chwilę, to egzamin z teorii zdała dopiero za trzecim razem. Inaczej rzecz się miała z egzaminem praktycznym, którego najbardziej się obawiała, jednak tu nie było żadnych potknięć i jako jedyna z grupy zdała go za pierwszym podejściem. Bartek dopingował ją przez cały czas trwania kursu, odpytywał i aby miała więcej czasu na naukę robił jej zakupy, a gdy widział, że jest przemęczona zabierał ją na spacer. W dniu, kiedy oficjalnie stała się pełnoprawnym kierowcą, przygotował dla niej obiad, zapukał do jej drzwi i bez żadnych wyjaśnień poprosił, żeby zamknęła drzwi na klucz i kiedy tylko spełniła jego prośbę, poprowadził ją do siebie.

Zuza, widząc pięknie nakryty stół, poczuła się trochę niezręcznie, a to za przyczyną stroju, w jaki była ubrana. Z pewnością leginsy i stara porozciągana koszulka nie pasowały do zaistniałej sytuacji. Widząc jej niepewną minę, gospodarz z rozbajającym uśmiechem oświadczył, że to miała być niespodzianka w związku z tym ona ma czuć się swobodnie.

Roladki w sosie grzybowym, pieczone ziemniaczki, zestaw surówek oraz deser lodowy w jego wykonaniu sprawiły, że obiad stał się ucztą, a ona delektowała się każdym jego kęsem. Kawa dopełniła całości i kiedy pijąc ją, słuchali muzyki relaksacyjnej, nie czuła już skrępowania z powodu nieodpowiedniego ubioru.

Czuła się dobrze, była odprężona i jak błyskawica przez jej głowę przemknęła myśl, że oto po tylu latach zaczęła się na nowo śmiać, nie bała się już wyrażania własnych opinii, a i inni liczyli się z jej zdaniem.

Nie tylko ona, lecz również jej towarzysz błędził gdzieś myślami, zerkając na nią ukradkiem. Miała wrażenie, że on prowadzi z sobą jakąś wewnętrzną walkę, wreszcie jego zamyślenie gdzieś przysło, sięgnął po jej dłoń i gdy ich palce się splotły, spojrzał jej w oczy i zaczął nieśmiało

- Nie wiem jak to się stało i kiedy, ale stałaś się dla mnie kimś bardzo ważnym...

W tym właśnie momencie do ich uszu dobiegł dźwięk melodyjki pochodzącej z jego telefonu, Bartek spojrzał na wyświetlacz, po chwili wahania odebrał i w skupieniu słuchał rozmówcy. Palce jego lewej dłoni nerwowo skubiące płatek ucha były oznaką zdenerwowania. Już jakiś czas temu zauważyła, że

robi tak, gdy pojawia się jakiś problem, a on stara się na nim skoncentrować swoje myśli. Na zakończenie rozmowy wymamrotał, że już jedzie i zakłopotany odłożył komórkę na stojącą obok komodę.

- Wybacz mi proszę, właśnie dzwoniли do mnie z firmy, są jakieś problemy z którymi nie mogą sobie sami poradzić i będę musiał jechać, jednak to, co zacząłem mówić z pewnością będzie miało dalszy ciąg, tylko niestety nie dziś.

Mówiąc to, zrobił tajemniczą minę, sprzątnął kubki po kawie, a kiedy oboje wyszli z jego mieszkania, westchnął i oznajmił, że najchętniej pozostałby w domu i realizował swoje dalsze plany związane z jej rozpieszczaniem.

Ostatnie zdanie wypowiedziane przez Bartka bardzo ją zaintrygowało, a różne pomysły zaczęły świtać w jej głowie i nie wiadomo do jakich wniosków by doszła, gdyby nie telefon od Marcina. Już przy wypowiedzianych przez niego słowach powitania wiedziała, że coś jest nie tak, nie umiała tylko określić, co się z nim dzieje, był jakby zrezygnowany i kiedy już myślała, że to coś z jego firmą, on zapytał:

- Czy masz trochę wolnego czasu oraz cierpliwość, aby mnie wysłuchać? Od razu mówię, że to sprawy osobiste, o których tak naprawdę nie mam z kim pogadać.

Zuzanna, nie zastanawiając się, powiedziała zwyczajne tak i wtedy usłyszała jak Marcin z ulgą wypuścił powietrze z płuc. Z tego, co jej mówił wynikało, że jego pogodne usposobienie oraz sukcesy zawodowe sprawiają, że mało kto się domyśla, iż w jego prywatnym życiu nie najlepiej się dzieje. Opowiedział jej o synu i żonie, której znudziło się bycie żoną, matką i zapragnęła wolności. Nie mając nic lepszego do roboty poza opieką nad ich synem Antkiem, zaczęła spotykać się z coraz to innymi mężczyznami, wcale się z tym nie kryjąc, a winą za taki stan rzeczy obarczyła Marcina.

- Wyobraź sobie, że dziś, gdy byłem w pracy, zadzwoniła oświadczając mi, że mam przyjechać po walizki, które stoją spakowane przed domem i rzeczywiście, kiedy się tam zjawiłem, zastałem nie tylko torby, ale były tam również kartony, a w nich dosłownie wszystkie moje rzeczy. Zamki w drzwiach zostały wymienione, a na moje dzwonienie i pukanie do drzwi, pomimo iż była w domu, nawet nie zareagowała. Teraz wszystko mam na zapleczu sklepu i na szybko szukam jakiegoś lokum.

Rozżalony Marcin wyrzucił z siebie zdanie za zdaniem, a na zakończenie powiedział, że jest jej niezmiernie wdzięczny za wysłuchanie, przeprosił za obarczanie jej swoimi problemami i pożegnał się, zakończył rozmowę.

Telefon Marcina skutecznie odwrócił jej uwagę od popołudniowej rozmowy z Bartkiem. Nie chcąc analizować sytuacji, w jakiej znalazł się jej pracodawca, zaparzyła kubek owocowej herbaty i z książką w dłoni wyciągnęła się wygodnie na kanapie. Kryminał, za którego czytanie właśnie się wzięła, okazał się na tyle nudny, że nawet nie zauważyła, kiedy zasnęła i dopiero delikatne pukanie do drzwi wyrwało ją ze snu. Poczowała na stopach ciepło kociego ciała, zerknęła w okno, za którym było już całkiem ciemno, a wtedy pukanie się powtórzyło. Kogo licha niesie? -pomyślała, wstając z kanapy i podchodząc do drzwi, za którymi stał Bartek. Zaspana otworzyła i mając wrażenie, że nadal śpi, poczłapała do kuchni. Nalewała wodę do czajnika, kiedy sąsiad stanął w progu, oparł się o futrynę i w zamyśleniu obserwował każdy jej ruch.

Zaparzyła herbatę, a następnie stanęła przed otwartą lodówką, zastanawiając się, co z nikłych zapasów znajdujących się w niej ma zrobić na kolację, on podszedł do niej i objąwszy ją powiedział:

- Nawet nie wiesz, jak się wystraszyłem, widząc w oknie twojej sypialni palące się światło. Kobieto, czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, która jest godzina? Już myślałem, że coś ci się stało.

Dopiero wtedy zerknęła na wyświetlacz kuchenki mikrofalowej i ze zgrozą stwierdziła, że jest trzecia w nocy. Natychmiast odeszła jej ochota na jedzenie, zamknęła lodówkę, lecz nadal stała przed nią zatopiona w jego objęciach.

- Nie wiem, kiedy czytając zasnąłam, wcześniej szukałam czegoś na regale i stąd to światło, chyba musiałam przez przypadek wcisnąć przełącznik – mówiła ze skrucą w głosie, lecz po chwili się zreflektowała i tym razem to on usłyszał pytanie.

- A ty czemu się włączysz po nocy, przecież za dwie godziny jedziesz do pracy?

- Właśnie z niej wracam, zdarzył się wypadek, co prawda niegroźny, lecz było mnóstwo zamieszania. Na dziś wziąłem sobie wolne, tak więc zdążę odpocząć – mówił, nadal wtulając się w jej pachnące snem ciało.

Ciepło promieniujące od niego sprawiało, że miała ochotę pozostać w jego ramionach, lecz rozsądek zaczął brać górę nad zachciankami, wysunęła się więc z jego objęć, usiadła przy stole i z zapamiętaniem mieszała herbatę, która była już prawie zimna.

Bartek, widząc jej zmieszanie, powiedział kilka słów na pożegnanie i wyszedł, ona natomiast całkiem wybiła się ze snu i leżąc w łóżku do świtu rozmyślała o ostatnich wydarzeniach.

Gdy za oknem usłyszała pierwsze trele ptaków, był to dla niej sygnał do wyjścia z domu, w którym nie mogła sobie znaleźć miejsca. Tym razem udała się w stronę targowiska, gdzie pierwsi sprzedający rozpakowywali już swoje towary. Nie miała zamiaru robić dużych zakupów, lecz ciągnęło ją do ludzi. Plac powoli się zapełniał, chodziła od stoiska do stoiska, sycąc oczy mnóstwem kolorów, słuchając strzępków rozmów, po czym nabrała ochoty na świeże owoce i warzywa, przeszła więc na plac, gdzie je oferowano i tam zagłębiła się w świat zapachów. Do domu wróciła po trzech godzinach, a jej lodówka pękała w szwach. Ciekawe, kto to wszystko zje, pomyślała i nie wiedzieć czemu w tym momencie przyszedł jej na myśl nocny gość. Kto jak kto, ale on z pewnością nie pogardzi dobrym obiadem, który z przyjemnością dla nas dwojga przygotuję, wymamrotała ni to do wchodzącego do kuchni kota, ni to do siebie i ze zdwojoną energią zabrała się za obieranie warzyw.

Tym razem to ona, używając zapasowych kluczy weszła do jego mieszkania, a obraz jaki ukazał się jej oczom, gdy tylko stanęła w progu sypialni sprawił, że miała ochotę zamienić się z obiektem, który ten trzymał w objęciach i z błogim uśmiechem wtulał w niego twarz. Nie wiadomo jak długo by tak stała, chłonąc ten niecodzienny widok, gdyby nie Szkrab, który niezauważony wszedł razem z nią do mieszkania. Kocur podszedł bliżej łóżka i po chwili namysłu wskoczył na śpiącego Bartka, a ten jak oparzony zerwał się na równe nogi, nie wypuszczając przy tym z objęć poduszki i sytuacja byłaby może komiczna, gdyby nie fakt, że oto stoi przed nią mężczyzna w stroju Adama i oboje nie mogą oderwać od siebie oczu. Kot tak jakby wyczuł, że nabroił, zamiauczał i uciekł w stronę drzwi. To przywróciło Zuzę do rzeczywistości, odwróciła się na pięcie, mówiąc do stojącego nadal jak słup soli Bartka, że czeka na niego z obiadem i czym prędzej zamknęła za sobą drzwi jego mieszkania. Po powrocie do siebie pierwsze kroki skierowała wprost do łazienki, obmyła twarz zimną wodą, a kiedy popatrzyła w lustro nie mogła uwierzyć w to co zobaczyła, bowiem na jej twarzy w najlepsze zagościł rumieniec i nawet zimna woda go z niej nie przegoniła. Do jej myśli zaczęły napływać sytuacje oraz obrazy, których główną postacią był Bartek, jego troska o jej zdrowie, wspólne spacerunki, pomoc w pracach domowych, wyjazdy do teatru i wiele, wiele innych, no i teraz ta niedokończona rozmowa. Nie miała pojęcia jak długo tak stała, lecz myśl o tym, że staje się on dla niej kimś, na kim zaczyna jej zależeć, momentalnie ją otrzeźwiła.

Niemożliwe, to z pewnością nie to co mi się wydaje, przecież Paweł też w pewnym momencie był mi bliski i nic z tego nie wyszło. Zaraz jednak przypomniała sobie, że on od początku ich znajomości nie

był z nią do końca szczery, wciąż miał jakieś tajemnice, a ona musiała przyznać przed samą sobą, że pragnęła bliskości drugiego człowieka. Tym razem nie chciała, by sytuacja się powtórzyła, więc powzięła mocne postanowienie, że będzie ostrożniejsza.

Rozmyślenia przerwały otwierające się drzwi łazienki, a Bartek z powagą w głosie oświadczył:

- Swój telefon zostawiłem u siebie, twój wyłączyłem, a drzwi wyjściowe są zamknięte na klucz. Nie obawiaj się, nie mam złych zamiarów, chcę tylko w spokoju z tobą porozmawiać, a do tej pory, kiedy tylko zaczynałem rozmowę to ktoś nam przeszkodził.

No, no, pomyślała Zuza, chyba nie tylko ja mam zamęt w głowie, a kiedy popatrzyła w jego oczy wiedziała już, że jej postanowienia gdzieś odfrunęły, słowa okazały się zbędne. Obiad stał się kolacją, po której długo rozmawiali o swoich uczuciach, obawach oraz pragnieniach. Gdy nocą Bartek smacznie spał, ona zastanawiała się nad tym, czy to możliwe, że spotkała człowieka, któremu na niej naprawdę zależy, bo tego, że ona coś do niego czuje, była już pewna. Dokąd nas to wszystko zaprowadzi? - pomyślała, przeciągnęła się i z błogim uśmiechem wtuliła w dające poczucie bezpieczeństwa męskie ramiona.